

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) wtorek dnia 14 sierpnia 1934

Nr. 183

Tragiczny los ofiar Bugu

Przerażające odkrycia dokonane przez marynarzy - nurków

Lublin (PAT). Wczoraj o godz. 12-tej w poł. wydobyto zatopiony autobus z dna rozlewiska Bugu. Do godz. 16 zdołano wydobyć 16 ofiar. Katastrofę, która pociągnęła za sobą śmierć 18 ofiar, wydarzyła się w pobliżu osady Sadowne, na pierwszym moście za Bugiem. Rozlewisko, którego głębokość dochodzi do 18 m., powstało wskutek wylewu Bugu przed kilkudziesięciu laty. W wyciągniętym z dna stawu autobusie znajdowało się 21 osób. Pięć osób znaleziono na dnie. Autobus ma zgniecioną maskę, wybite szyby oraz pękniętą przednią lewą oponę. Dwu pozostałych ofiar poszukują nurkowie. W akcji ratunkowej brały udział: starosta węgrowski, saperzy, 4 nurkowie z Gdyni oraz okoliczne stráže ogniowe i miejscowa ludność.

NA MIEJSCU KATASTROFY.

Trzeciego dnia po straszliwej katastrofie na moście Bugu pod Sadownem od samego świtu zaczyna się gorączkowa praca nad wydobywaniem z głębin rzeki zatopionego z 18 ludźmi autobusu. Tym razem wszyscy są pewni, że praca nie będzie bezskuteczna. Wzięli się bowiem do niej specjaliści, nurkowie z Gdyni. Robotą nurków kieruje energiczny por. Lipkowski. Jeszcze poprzedniego dnia na moście, marynarze przy współudziale strzelców zmontowali precyzyjną angielską pompę. Gdy wszystko zostało ukończono, nurek Zawada wchodzi do skafandra i po kilku minutach opuszcza się po drabinie powoli w wodę. Znika na 7 minut, poczem daje znak szarpnięciem linki i nurka wydobywają z wody. Nurek melduje, że autobus stoi normalnie na kołach na dnie rzeki, ugrzęznięty w mulistym gruncie do połowy kół. Szyby pofluczone, przez jedno z okien wystaje ręka. Więcej nie mógł dojrzeć, bo w wodzie jest bardzo ciemno, a nurek nie miał z sobą latarni. Ale tego dnia już nie można kontynuować roboty — zapadała noc.

WYDOBYWANIE ZATOPIONEGO AUTOBUSU.

Wczoraj skoro świt, celem dokładniejszego sprawdzenia, jak stoi autobus i jak można wiaść się do pracy, zanurza się w wodę nurek Magierski. Dostał się na dno i przy mocował do przedniej osi samochodu grubych łańcuch.

Sytuacja była o tyle ułatwiona, że autobus stał skierowany przodem ku brzegowi rzeki, nie trzeba więc było go wykręcać. Podczas zakładania łańcucha nurek natrafił na jakieś zwłoki, leżące pod podwoziem. Magier-

ski ugrzązł nogą w plandecę autobusu i musiał przecinać plandecę nożem marynarskim, aby uwolnić się z uwięzi.

Drugi koniec łańcucha założono na bęben maszyny i kilku żołnierzy oraz strażaków z miejscowej straży ogniowej ochotniczej zaczyna go nawijać. Na wodzie ukazują się pęcherzyki i tłuste plamy od benzyny i oliwy, co było dobrą wróżbą, — świadczyło to bowiem, że samochód ruszył z miejsca i posuwa się ku brzegowi. W pewnej chwili łańcuch nie wytrzymał napięcia i pękł, wpadając do wody. Trzeba było całej godziny na odnalezienie końca zerwanego łańcucha. Poszukiwali go marynarze bosakami. W celu uniknięcia powtórnej takiej ewentualności na łańcuchu umocowano specjalny pływak.

Znów łańcuch idzie na bęben i znów zaczyna się dalsze przyciąganie autobusu do brzegu. Woda fалуje coraz bardziej, fale posuwają się ku brzegowi. Amatorzy nurkowie coraz to wskakują do wody bliżej brzegu rzeki i stwierdzają, że autobus dachem siega już prawie po powierzchnię wody. Praca trwa w dalszym ciągu.

Wreszcie na krótko przed godziną 12-tą z wody wynurza się barjerka dachu autobusu, tj. bagażnik. Na obu brzegach tysiączne tłumy wydają krzyk rozpaczy. Wszyscy zaczynają biec w kierunku, gdzie wychylił się z wody autobus. Policja staje sznurem, robiąc kordon z karabinów. To powstrzymuje napływ tłumu. Tymczasem autobus wynu-

rza się coraz bardziej. Około godziny 12,30 już połowa autobusu znajduje się ponad powierzchnią wody.

ZACZYNA SIĘ NAJTRAGICZNIEJSZY MOMENT.

Policja i żołnierze wydobywają z wnętrza autobusu zwłoki zatopionych pasażerów. Tłum krzyczy. Sprawa to wstrząsające wrażenie. Zwłoki utopionych są opuchte od wody, zielonkawe i sine.

Tłum napiera. Policja z trudem powstrzymuje napór. Wszyscy, których najbliżsi zginęli w katastrofie, napierają, aby rozpoznać utopionych.

Nad brzegiem rozgrywają się wstrząsające sceny. Krzyki, jęki, spazmy, pisk, wrzask, wycie i rozpaczliwe zawodzenie.

Do godziny 1-szej wydobytych już jest 12 trupów. Jeszcze godzina i znów 3 trupy znajdują się na lądzie. Brak jeszcze 3-ech ofiar. Są to Jojne Rotszylt z Łomży, Jakób Abkiewicz z Łomży i Bronisław Łuba z Łomży.

Tak więc wszystkich ofiar katastrofy jest 18, tj. tyle, ile podaliśmy w pierwszym dniu, wbrew wiadomościom podanym przez inne pisma, że utopionych jest 14, względnie 15 ludzi. W autobusie znajdowało się 21 osób łącznie z obsługą, co również od razu zaznaczyliśmy, trzy osoby zostały uratowane — szofer Chyliński, współwłaściciel autobusu Braun i pasażer Szlankiewicz z Kolna.

Zgon biskupa łódzkiego ks. Tymienieckiego

Warszawa (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 11-ej wieczorem zmarł w Łodzi biskup Tymieniecki, który jak wiadomo był pierwszym biskupem łódzkim. Djeceja ta

bowiem utworzona była dopiero w 1921 r. Wyprowadzenie zwłok do katedry nastąpi w poniedziałek, pogrzeb odbędzie się we wtorek. (M)

Nafla potanieje o 20 procent

Warszawa (Tel. wł.) Rokowania prowadzone na terenie ministerstwa Przemysłu i Handlu z przedstawicielami polskiego przemysłu naftowego posunęły się tak daleko, że doszło już do porozumienia w sprawie obniżenia cen nafty. Zniżka ta wynosić będzie około 20%. Jak nas informują, toczące się rokowania będą za-

kończone w przyszłym tygodniu, a w pierwszych dniach września należy się spodziewać odpowiedniego rozporządzenia. Zniżka dotyczyć będzie jedynie nafty, cena ropy jak i inne produkty naftowe pozostaną bez zmiany, za wyjątkiem asfaltu, którego cena będzie również obniżona.

Zastój i bezsilność opozycji

ujawnia się w ocenie przemówienia p. premiera.

Znamienna jest rozbieżność w ustosunkowaniu się poszczególnych partii politycznych wygłoszonego d. 1-go sierpnia b. r. w klubie „Ogólnopolski Zjazd Polaków z zagranicy” op. parlamentarnym B. B. W. R.

Charakterystyczne jest, że organy Str. Narodowego, wysuwając zresztą różne „wątpliwości” i obiekcje, nie atakują premiera z powodu tego ustępu jego przemówienia, w którym zaznaczył, iż nie będzie ratował bankrutów wśród właścicieli większej własności ziemskiej.

Doniedawna jeszcze Str. Nar., jak wiadomo, usiłowało opierać się o ziemiaństwo i w szeregach jego ziemiaństwo miało dość licznych przedstawicieli. Uchwały ostatnie Rady Nacz. Str. Nar. (z kwietnia b. r.) orędownywały je w kierunku mniejszej własności rolnej. Obecnie milczenie organów Str. Narodowego z powodu ustosunkowania się premiera do „bankrutów” wskazuje, iż Str. Narodowe nie ma już znacniejszego oparcia w sferach ziemiankich. Str. Ludowe i jego organy ustosunkowały się do przemówienia premiera raczej przychylnie.

Zdecydowanie negatywne stanowisko zajmuje P. P. S.: podejrzewa ona rząd premiera L. Kozłowskiego o zamiar etatyzacji związków zawodowych, obawia się również zapowiedzianej reformy ubezpieczeń społecznych.

Rozbieżność stronnictw opozycyjnych w ocenie przemówienia premiera L. Kozłowskiego jest jeszcze jednym dowodem ich bezsilności.

Jeśli chodzi o działalność poszczególnych partii, to cechuje je w dalszym ciągu zastój i marazm.

Stron. Narodowe przeżywa obecnie dość silny „Katzenjammer” po swem „zwycięstwie” w Łodzi. Spowodowało ono znacznie tarcia wewnętrzne. Toczą się dochodzenia przeciwko poszczególnym członkom stronnictwa który, łamiąc dyscyplinę partyjną, preferowali swoje własne kandydatury, utracając zaś tych, których władze stronnictwa wysunęły na czołowe stanowiska w listach kandydatów do Rady Miejskiej. Poszły z tego powodu skargi i zażalenia z Łodzi do Zarządu Głównego Stronnictwa.

Co się tyczy Str. Ludowego, to jego członkowie biorą udział w komitetach pomocy powodziom, współpracując w nich z organami rządu. W łonie tego stronnictwa debatowana jest coraz częściej i wszechstronniejsza sprawa potrzeby, nawet konieczności pozytywnego ustosunkowania się do poczynań rządu, pożytecznych dla drobnych rolników. Zdecydowany przełom nie może jednak nastąpić, wobec wzajemnych walk i antagonizmów, jakie paraliżują „góry” Str. Ludowego.

Ch. D. nie daje żadnego znaku życia.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wydało okólnik do wszystkich oddziałów, nakazujący rozwiązanie kartelów z Narodową Partją Robotniczą. Okólnik ten zakazuje zarazem członkom Zj. Zaw. Polskiego przyjmowanie jakichkolwiek mandatów z ramienia Narodowej Partji Robotniczej. Przy jakichkolwiek wyborach nie wolno członkom Z. Z. P. występować pod firmą N. P. R.

Okólnik ten usuwa Nar. Partji Rob. realny grunt działalności z pod nóg.

Ambasador Francji

ustępuje?

Z Warszawy telefonuje (M): Dzisiejsza poranna prasa warszawska zamieszcza wiadomość, że we wrześniu spodziewany jest przyjazd do Warszawy premiera węgierskiego Gömbösa.

Również lansowana jest wiadomość, że wkrótce należy spodziewać się ustąpienia ambasadora Francji p. Laroche'a.

Dzwon Zygmunta obwieścił powstanie Światowego Zw. Polaków z zagranicy

Kraków (PAT). Wczoraj rano przyjechały z Warszawy dwa pociągi, którymi przybyło kilkuset uczestników zlotu młodzieży polskiej z zagranicy i delegatów na zjazd Polaków z zagranicy. Na powitanie gości zebrali się w salonie recepcyjnym dworca przedstawiciele władz.

W chwili, gdy pociągi zatrzymały się na peronie, orkiestra kolejarzy odegrała marsza powitalnego, poczem goście przeszli do salonu recepcyjnego. W imieniu zarządu miasta przemówił wiceprezydent dr. Klimecki, witając w gorących słowach Polaków z zagranicy. Po tem przemówieniu zebrani zgrywali rodakom zagranicznym żywiołowawację. Orkiestra kolejarzy odegrała hymn państwowy. Następnie w imieniu komitetu obywatelskiego przyjęcia witała gości pułkownikowa Bolesławiczowa. W odpowiedzi na przemówienia powitalne zabrał głos cenzor Światlik, dziękując w serdecznych słowach za gościnne powitanie. Skolei goście odjechali do przygotowanych kwaterek, witani po drodze przez zgromadzone na ulicach tłumy. Wraz z delegatami z zagranicy przybyli do Krakowa marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, prezes N. T. A. dr. Hełczyński, prezes zarządu głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz-Dreszer i dyr. dep. M. S. Z. Drymmer.

Po powitaniu na dworcu uczestnicy II-go zjazdu Pol. z zagranicy udali się do swych kwaterek a następnie grupami na zwiedzanie zabytków Krakowa. Z Rynku udali się goście na zwiedzanie Biblioteki Jagiellońskiej a następnie na Wawel. Na dziedzińcu Wawelu ustawiała się banderja Krakusów z pod Racławic, która okrzykami: Niech żyją! witała przybyłych.

Po zwiedzeniu katedry i Zamku goście zebrali się na dziedzińcu arkadowym, bogato udekorowanym zielenią. Około 12 przybyli tam przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

O godz. 12-tej przybył prezes Rady Naczelnej Światowego Zw. Polaków z zagranicy marsz. Raczkiewicz. Na wstępie uroczystości chór „Echa” odśpiewał pieśń Bogu Ro-

dzica, poczem marsz. Raczkiewicz wygłosił przemówienie, mówiąc o znaczeniu Wawelu. Na zakończenie prezes Raczkiewicz odczytał deklarację postanawiającą utworzenie Światowego Związku Polaków z zagranicy. Przemówienie Marszałka i deklaracja uczyniły na zebranych wielkie wrażenie. W tym momencie odezwały się potężne dźwięki dzwonu Zygmunta a chór „Echa” odśpiewał „Gaude Mater Polonia”. Orkiestra zaś wojskowa odegrała hymn narodowy. Popołudniu goście zwiedzali w dalszym ciągu zabytki Krakowa a znaczna część odjechała specjalnym pociągami do Wieliczki celem zwiedzenia tamtejszych kopalń soli.

ZWIEDZENIE WYSTAWY LEGJONÓW.

Delegacja Zjazdu Polaków z zagranicy, zwiedziła popołudniu historyczną wystawę Legionów Polskich w Muzeum Nar. Następnie delegacja złożyła dyrekcji Muzeum ziemię przywiezioną rra kopiec marszałka Piłsudskiego a mianowicie: górnik Rejer z Francji złożył ziemię z pól Szampanji, red. Waldo ziemię z miasta Kościuszki w Stanach Zjedn., gdzie w październiku br. odbędzie się uroczystość nadania jednej z tamtejszych ulic nazwy marszałka Piłsudskiego a delegacja Kowieńszczyny przywiozła ziemię z grobu matki marszałka Piłsudskiego.

PIERWSZE POSIEDZENIE.

Kraków (PAT). Pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z zagranicy odbyło się wczoraj przedpołudniem w sali portretowej magistratu m. Krakowa. Zebranie zagał przewodniczący Rady Nacz. marsz. Raczkiewicz. Rada dokonała wyboru sądu organizacyjnego, złożonego z 8 osób, w tem 3 członków kapituły, odznaki honorowej Światowego Zw. Polaków. W posiedzeniu wzięło udział 30 członków Rady Nacz., przyczem z terytoriów zagran. byli reprezentowane: Francja, Niemcy, St. Zjedn., Litwa, Łotwa, Kanada, Rumunia, Czechosłowacja, Argentyna i Brazylja. Posiedzenie zakończył marsz. Raczkiewicz życzeniem pod adresem rodaków z zagranicy, aby w dalszym ciągu praca ich przynosiła nam lepsze wyniki

Japonia i Anglja przygotowują się do decydującej rozgrywki

Na terenie Chin wojska obu państw gotowe do stoczenia bitwy

Londyn. (Tel. wł.) Konflikt japońsko-angielski zaostrza się coraz bardziej. Dziś nadeszły do Londynu alarmujące wiadomości o wzajemnych przygotowaniach Japończyków, którzy ściągają coraz większe oddziały wojskowe na teren chiński. W Taugu wzniesli Japończycy zasieki druciane i skierowali działła na gmach, w którym mieści się garnizon angielski. Poza tem do Chinwandao przybyły dwa japońskie okręty wojenne.

Anglicy nagwałt ściągają posiłki: kilka krążowników i dwa okręty wojenne czekają na rozkaz. (Ar)

Japonia mobilizuje swe siły.

Berlin (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio, że przedłożenia budżetowe marynarki japońskiej, które po zatwierdzeniu przez ministra marynarki Osumi przedłożone zostały obecnie ministrowi finansów, wyrażają się sumą 715 milionów jenów. Suma ta jest o 35 milionów wyższa, niż w roku ubiegłym. Projekt budżetu armji nie jest jeszcze całkowicie opracowany, jednakże, jak sądzą w kołach miarodajnych, bud-

żet wyrażać się będzie cyfrą 560 milionów jenów, czyli o 113 milionów więcej, niż w roku ub.

Samobójstwa z głodu.

Londyn. (Tel. wł.) Z Nankinu donoszą: Chiny nawiedzane są w tym roku katastrofalne klęski żywiołowe. W południowo chińskich prowincjach bez przerwy pada od szeregu tygodni. Rzeki w prowincjach Swantung i Kwangsi wystąpiły z brzegów, zalewając obszerne wsie i pola przyczem zginęło wiele tysięcy osób.

W przeciwieństwie do tego w prowincjach Chin środkowych Anhui, Hunan, Czekiang i Kiangsi od wielu tygodni panuje katastrofalna susza oraz zabójcze upały. Zbiory w tych okolicach są prawie zupełnie zniszczone i cierpienia mieszkańców nie dają się opisać. Wiele rodzin popelnia samobójstwa aby uciec przed grożącą im śmiercią z głodu.

Według obliczeń przeszło 10 milionów ludzi dotkniętych jest temi klęskami żywiołowymi. (Ar.)

Polak w Chinach „cudotwórcą” tybetańskim

Wywiadowca angielski czy kolega Wojnowskiego po fachu

Admirał angielski Kerr był pono świadkiem zgonu Polaka, który w Chinach uchodził za jednego z największych cudotwórców wśród kapłanów buddyjskich. Tak podaje „Hamburger Fremdenblatt”. Gdzie jednak angielski admirał rewelację tę ogłosił, tego dziennik niemiecki nie wyjawia. Admirał znalazł w rękach zmarłego polskie listy. Skąd adm. Kerr wiedział, że listy są pisane po polsku? Tego również hamburski dziennik nie odkrywa. Chiny całe rzekomo czciły owego kapłana, nie przypuszczając, że jest to kolega Oskara Wojnowskiego.

Dzieje rzekomego Polaka przedstawiają się następująco:

Przed 40 laty wyemigrował z Warszawy młodzienc, obdarzony niezwykle silną wolą i marzeniem zbadania tajemnic wiedzy starożytnej lamów w Tybecie.

W Tybecie młodzienc zapoznał się z profesorem, który z całkowitem oddaniem się weryfikuje tajemnicze dzieła lamów w bibliotekach tego zakłętego w górach kraju. Młodzienc robi wielkie postępy w nauce. Profesor, któremu zaimponowała siła wzroku młodziencza, wtajemnicza go w najtajniejsze arkana Wschodu. Młodzienc zapala się do pracy, która z czasem doprowadza profesora jego do utraty rozumu, a jego do utraty raz na zawsze ojczyzny swojej i Europy wogóle.

Gdy profesor zostaje odwieziony do domu obłąkanych, gdzie umiera, uczeń obejmuje po nim dalsze prace w bibliotekach klasztornych lamów i szczebel po szczeblu wstępuje na wyżyny wiedzy tajemniczej.

Ślady pierwszego publicznego występu Maga — warszawianina znajdujemy w kilka lat później w czasopiśmie angielskim „Strand”. Drugi występ publiczny Lamy-Polaka, pocho-

dzącego z Warszawy, odbył się w latach 1911-12, podczas wojny chińskiej.

Tutaj zbiorowa sugestia miała już poważniejsze zadanie na widoku. Admirał Kerr gwarantuje, że epizod ten, który opisuje, jest zupełnie prawdziwy i zdarzył się na prawdę.

15.000 żołnierzy maszerujących na Pekin, zatrzymało się w drodze i nie chciało maszerować dalej, nie wierząc w zwycięstwo. Była to dramatyczna chwila w tej wojnie. Od dalszego pochodu tej armii zależały wyniki wojny.

Naraz przed zbuntowanymi szeregami wychudła postać mnicha-maga. Wskazuje on im drogę łatwą do przebycia, na której na każdym kroku czeka ich zwycięstwo i wiele zdobyczy.

Sugeruje im w tak barwnych słowach dal-

szy pochod na Pekin, pokazuje, jak piękne życie czeka po śmierci żołnierzy, którzy padną w boju, pokazuje im tych zmarłych ze złotymi fajkami, w których palą opium, nad brzegami przezczystych strumieni górskich w jakiejś bajecznej krainie pozagrobowej. Wszystkie te obrazy są tak realne, tak namacalne nieomal, że żołnierze rzucają się ze zdwojoną energią do marszu i bitwę wygrywają.

Zbiorowa ta sugestia tłumów pozostała dotychczas w historii wojen w Azji kartą najbardziej zdumiewającą.

Mocno podejrzewamy, że ten magik z Warszawy stał na usługach wywiadu angielskiego, podobnie jak inny „kapłan buddyjski”, żyd Trebitch-Lincoln.

Nagła rewizja w mieszkaniach dyrektorów zakładów żyrardowskich

Sen. Dobiecki stanie przed sądem honorowym BBWR

Warszawa. (Tel. wł.) Ag. Iskra podaje: W dniu 10 bm. z polecenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. J. Demanta, który prowadzi śledztwo przeciw Marcelemu Bounacour i tow., przeprowadzono rewizję w mieszkaniu p. Vermesa, dyrektora Zakładów Żyrardowskich oraz kierownika sprzedaży tych Zakładów, p. Caena, który był jednym z najbliższych pomocników p. Bounacoura w Polsce. Rewizja zmierzała w kierunku odnalezienia dalszych materiałów, co do których mogło istnieć przypuszczenie, że

zostały schowane w prywatnych mieszkaniach p. Vermesa i Caena.

Z Warszawy donosi (M.) Sen Dobiecki, zamieszany w sprawę Żyrardowa zwrócił się do plk. Ślawka, jako prezesa BBWR, z prośbą o powołanie sądu BBWR, dla rozpatrzenia jego sprawy. Następnie sen Dobiecki z podobnym żądaniem zwrócił się do marszałka senatu. Plk. Ślawek zgodził się na zwołanie sądu, wobec czego z motywów formalnych marsz. senatu nie zarządził postępowania przed sądem honorowym senatu.

Aleksander Lednicki popełnił samobójstwo

Był jednym z reprezentantów strony polskiej w sprawie Żyrardowa

Warszawa (Tel. wł.) Dziś o godz. 3. rano popełnił samobójstwo wskutek silnego rozstroju nerwowego mec. Aleksander Lednicki, rzucając się z okna swego mieszkania przy ul. Piusa 3. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wiadomość o tragicznym zgonie znanego adwokata warszawskiego wywołała ogromne wrażenie w stolicy.

Sp. Lednicki, jak wiadomo, był posłem do I-szej Dumy, gdzie zgłosił wówczas akces do partii konstytucyjnej demokratów (kadetów), sądząc, że jest to jedyne ugrupowanie polityczne rosyjskie, które może przeprowadzić pewne reformy na korzyść Polaków.

W czasie wojny był prezesem komisji likwidacyjnej w Moskwie, jednocześnie otrzymał on mandat z ramienia Rady Regencyjnej będąc niejako pierwszym dyplomata polskim. Ostatnio Zmarły żywo interesował się kwestją zbliżenia politycznego polsko-litewskiego i nawet w ostatnich tygodniach zaprosił do siebie b. ministra skarbu w rządzie litewskim Marcina Leżasa.

Tyle informacje naszego korespondenta. Zaznaczyć należy, że sp. A. Lednicki był jednym z członków Komitetu obrony praw mniejszości akcjonariuszy Żyrardowa. Wspomniany Komitet przygotował ugodę z akcjonariuszami francuskimi (osławionym Boussaciew, która spotkała się z najostrzejszą krytyką prasy jako umowa zaprzeczająca interesy państwa polskiego i polskich akcjonariuszy Żyrardowa.

Umowa ta, pierwotnie dzięki komunikatom prasowym okrzyczana, jako zwycięstwo polskie, okazała się nowym wyzyskiem p. Boussaca wobec Polski. Dziś sprawa Żyrardowa weszła na torę nawet dochodzeń prokuratorskich.

Czy Sowiety wstąpią do Ligi Narodów?

Londyn (Tel. wł.). Według wiadomości z kół zbliżonych do rządu, rząd sowiecki sonduje obecnie stanowisko angielskie w kwestji wstąpienia Rosji do Ligi Narodów. Stanowisko angielskie jest obecnie przychylne, podobnie jak stanowisko większości państw. Niemniej krążą tu pogłoski, że Sowiety uzależniają swoje wstąpienie do Ligi od dojścia do skutku europejskiego paktu wzajemnej pomocy, co w obecnej chwili wydać się wątpliwe.

„Nowy strzępek papieru“

Paryż (PAT). B. prezydent republiki Millerand zamieszcza w czasopiśmie „Les Annales” artykuł pod tyt. „Nowy strzępek papieru”. W artykule tym autor zastanawia się nad obecną sytuacją polityczną. Były prezydent twierdzi, że Niemcy nie dotrzymały zobowiązań, przyjętych w pakcie Locarneskim, przekraczając postanowienia tego traktatu oraz art. 42 i 43 traktatu wersalskiego, które zabraniają fortyfikowania się i utrzymania wojska w strefie nadreńskiej. W tym wypadku więc traktat w Locarno nie dał żadnych wyników.

Przechodząc do sprawy paktu wschodniego, Millerand pisze m. i.: Locarno wschodnie można dołączyć do wielu innych dokumentów dyplomatycznych, jakie podpisano w ciągu ostatnich 10 lat. Nic się nie zmieni w Europie po jego zawarciu i będzie tylko o jeden pakt więcej.

Schwytanie sprawców napadu na bank

Świętochłowice. Policji śląskiej udało się schwytac sprawców głośnego napadu rabunkowego na Bank Ludowy w Świętochłowicach. Sprawcy tego napadu, Jan Hutmann z Bykowny i Paweł Szampera z Nowego Bytomia zostali schwytani przez policję po długiej walce i obustronnej strzelaninie, w czasie której Hutmann usiłował popełnić samobójstwo, a Szampera otrzymał ranę postrzałową. Trzeci ze sprawców napadu, mianowicie Jan Szmusz zdołał zbiec.

Sprawa polskich górników we Francji

Paryż. (Tel. wł.) Min. robót publicznych przyjął delegatów Federacji Górników, wobec których zaznaczył konieczność sankcji, podjętych w następstwie wypadków w kopalni Escarpelle i podkreślił, że nie należy łączyć ogółu górników polskich z niewielką liczbą agitatorów lub tych, którzy wciągnięci zostali na złą drogę. Rząd, oświadczył minister, nie będzie tolerował żadnej akcji nielegalnej, nie zamierza jednak zmienić swej polityki w stosunku do górników cudzoziemskich.

Dwa pociągi w płomieniach

Bukareszt (PAT). W pobliżu stacji Rocca zderzyły się 2 pociągi z ładunkiem nafty. Przy eksplozji wagonów - cysterne zginęła 6 funkcjonariuszów kolejowych. Tor jest poważnie uszkodzony. Komunikacja na tej linii ulegnie prawdopodobnie dłuższej przerwie.

Cztery miesiące w III Rzeszy

Berlin maszeruje, Berlin się bawi

Brunatne koszule — emblemat dzisiejszych Niemiec widzi się w takiej ilości, w takiej różnorodności, że trudno się poprostu połapać do jakiego oddziału lub grupy należy dany S. A.-mana. Elitę stanowią przyboczne oddziały Hitlera, Göringa i innych wysokich dygnitarzy Umundurowani na czarno (podziwiałem nieraz ich wytrzymałość na upał) z naszytą na rękawie opaską z imieniem oddziału, dobierani są, jak dawniejsi grenadierzy, bo najniższy wzrost dopuszczalny to 180 cm. Do oddziałów S. S., a specjalnie przybocznych, dobierano tylko wypróbowanych i zaufanych ludzi. W dniu 30 czerwca ani jeden z nich nie zawlókł. Jeśli jednak chodzi o ich wyszkolenie bojowe, to w/g niezbyt przychylnego dla nich opinii Stahelmowców, bojowo S. S. nie przedstawiają żadnej wartości, gdyż brak im wojskowej dyscypliny, no i frontowej rutyny. Aczkolwiek nazewnatrz robią S. A. i S. S. wrażeń raczej wojska, niż umundurowanych członków partii, rekrutują się oni nie ze sfer żołnierskich, lecz raczej robotniczo - rzemieślniczych, a najwłaściwiej powiedziawszy ze sfer... bezrobotnych. Kierownicy stanowiska nie są też obsadzone przez b. oficerów — ci są dla nowych prądów „za starzy”. Z drugiej strony żaden oficer cesarskich Niemiec nie podporządkuje się młodszemu koledze partyjnemu, a do tego jeszcze cywilowi bez najmniejszej szkoły wojennej. Dwa ciekawsze momenty zaobserwowałem ostatnio w ruchu S. A. Z jednej strony chodziło o przyciągnięcie jaknajliczniejszych resz włościściwa, przyczem z tego elementu postanowiono stworzyć konne oddziały. Zabrakło jednak koni (przez ostatnie pięć lat prawie, że nie było wcale przyrostu koni, bo hodowla się nie opłacała), a następnie trudniej się okazało werbować wieś, niż miasto. Poprzestano zatem na intensywnym powiększaniu B. D. M. (Bund Deutscher Mädel) i męskiej młodzieży hitlerowskiej. Akcja werbunkowa trafiła tu jednak znowu na pewne trudności. Chodzi o to, że w B. D. M. obowiązuje prawo absolutnej koleżeńskości i „tykania”, a ponieważ na kierownicze stanowiska są w pierwszej linii powołani młodzi, lub więksi właściciele ziemscy i nauczycielstwo, przeto spoufalanie się „z popółstwem”, „tykanie” pani domu przez służącą, wzgl. poważnego nauczyciela przez żaka szkolnego napawa wielu obawą przed brakiem poszanowania poza zajęciami partyjnymi.

Jeszcze większy popłoch, tym razem wśród rodziców, wywołało ujawienie przez Führera szerzacej się coraz bardziej rozpusty i homoseksualizmu. Wszelkie wspólne większe wycieczki szkolne zostały odwołane i robi się obecnie nagwałt „czystkę”.

Radykał Röhm.

Drugi moment, jeszcze ciekawszy, to akcja werbunkowa, przeprowadzona w miesiącach wiosennych przez byłego szefa sztabu Röhma. Będąc w opozycji do Hitlera i przygotowując się do odbicia władzy — tworzył Röhm liczne kadry S. A. z najprzeróżniejszych elementów. Jeśli już nawet w pierwszej fazie tworzenia S. A. dostały się do niej liczne elementy wywrotowe, to coś dopiero mówić o „armii” Röhma, której obleciano za wierną służbę... podział wielkiej własności ziemskiej. U szczytu — homoseksualści (jedyna szansa na awans w sztabie) u dołu — jawni komuniści. Ukoronowaniem jednak dzieła Röhma było wydanie tym nowym S. A. broni. Röhma zastrzelono, przeprowadza się gruntowna „czystka”, ale broń wśląka na amen. Przeciw komu będzie ona znowu podniesiona? Na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć.

Komuniści w... Reichswehrze.

Komunizm w szeregach S. A. to jeszcze rzecz zrozumiała, ale komunizm w szeregach Reichswehry — to największa bolączka Niemiec. Niema czasem dnia, aby się nie słyszało droga określna o przyłapaniu bibuły komunistycznej, o zaarrestowaniu tych czy innych żołnierzy, o zawieszeniu w służbie podejrzanego o komunistyczną pracę podoficera i to wszystko w elicie niemieckiej armii! Stan oficerski, przynajmniej starsi oficerowie, to zwolennicy cesarza, młodszy — to ich uczniowie. Pogarda dla S. i S. A. slega najniższych stopni żołnierskich. Idąc pewnym razem w towarzystwie kaprała Reichswehry spotkałem idącego naprzeciw Standartenführera S. S. (ranga równy pułkownikowi) — pierwszy zaszalutował S. S., kapral ledwie odpowiedział. „Czy nie macie rozkazu salutować starszym S. S.?” — spytałem mego przygodnego znajomego. „Wir sollen nicht!” — brzmiała charakterystyczna odpowiedź.

Nietylko jednak pomiędzy Reichswehrą i S. A., oraz S. S. istnieje silny antagonizm Röhm, wprowadzając do partii swych nowych zwolenników, rozdał wśród nich najwyższe stopnie, odsuwając zasłużonych bojowców partyjnych. Hitler próbuje dziś to odrobić, lecz nie tak łatwo usunąć zgrzyty i nieporozumienia wewnętrzne. Przynajmniej wierne S. S. chce Hitler uratować awansując je do kadry samodzielnych: to jeszcze jedyny pewny element, na którym w ciężkich chwilach może Führer liczyć.

Wszystko dla partii.

W dzisiejszych Niemczech nikomu nie wolno się odsunąć od pracy dla partii. Propagandowo, material-

nie lub fizycznie należy swą lojalność potwierdzić. Kto nie chce, lub nie może agitować, nie ma środków by się wykupić — ten musi maszerować. W wielu rodzinach w godzinach wieczornych brakuje przy stole ojca, braci, synów, gdzie oni są? „Sie müssen marschieren!”

Życie nocne Berlina.

W latach użycia, gdy cały świat dawał Niemcom pieniądze, gdy budowano, budowano i jeszcze raz budowano, gdy kwitły takie kwiatki korupcji, jak afera braci Sklarów, Berlin szalał. Podobno w rozpuście swej zakasował nawet Paryż. Lokale nocne zapchane po brzegi. Dancingi pełne. Ulice w porze nocnej pełne pokus i wrażeń zwłaszcza dla „największych zboczeńców”.

Nowy prąd zmienił kardynalnie sposoby zabawy, a kryzys — jej nasilenie. Największe kabarety zamknięte. Lokale nocne, które przetrwały — świeca pustkami. Jedynie taki Adlon, Esplanada, lub Eden mają swoje tradycyjne fajfy. Haus Vaterland — pełen zawsze gości z zagranicy i prowincji — częściowo zamknięty. Jeszcze pełne są latem kawiarnie na Kurfürstendamm, jeszcze tam się spotyka rozbawionych ludzi. Są to jednak niedobitki. Nie ten dziś się wstydzić musi kto nie ma pieniędzy, lecz ten, kto je ma. W podmiejskich okolicach wycieczkowych, gdzie obok przepysznych will-palacyków (dziś do wynajęcia „sekcje” śmietanki publiczności, można bez zażenowania zażądać kufia piwa i wypakować do tego ciał, lub sprzedania) najdroższe lokale gromadziły

przyniesione ze sobą kanapki. Ci, których stać jeszcze na szampa, kryją się po kaciach...

Przyznam tu jedno: u nas, w Polsce, pomimo kryzysu i pewnego już przyzwyczajenia się do ograniczenia, niema tej naturalnej prostoty, która cechuje Niemców. Niema u Niemców fałszywych gościów: na co kogo stać, na to tylko sobie pozwala. Czy „dama serca” wypije lemonjadę i zje jedno ciastko, czy wypije kawę i zje kawałek tortu, to obojętne, bo... ona za siebie zapłaci, a jeśli wydało się na przejażdżkę łódka, lub jakiś kwiatek zawieje, to i powrotna podróż „pani serca” sfinansuje. Byłe nie psuć sobie na stroju, licząc pokrywionemu w kieszeni groszaki. Nikt nikomu nie funduje, nikt się nie afiszuje i nie chce zaimponować. Wedle stawu grobla, byle, humor był. Upał jak w piekle, na plaży jeziora jedna obok drugiej „Tanzplatte”. Ścisł, gwar, ale przy jednym nawet małym piwku, czy „Berliner Weisse”, tak miło zapomnieć o całodziennych kłopotach.

Co jeszcze bardziej jest, według mnie, pochwałą, godne, to masowa, rzeczowa propaganda optymistyczna. Niema koncertu, niema filmu i sztuki, gdzieby nie wpajano w nas, że świat nie jest znowu tak zły, że szczęście się i do nas uśmiechnie. Furda kłopoty, — chcieć — to móc, trzymajmy się kupy, Kochamy się, a wszystko będzie dobrze...

Zakaz „pyskowania”, wojna wypowiedziana narzekaczom i krytykom masowa propaganda optymizmu — to wszystko naprawdę ułatwia w Niemczech życie małuczkiemu.

W. W.

Rozwiązanie Legionu austriackiego na terenie Niemiec

PAPEN MA BYĆ PRZYJĘTY PRZEZ PREZYDENTA MIKLASA

Berlin. (Tel. wł.) Kanclerz von Papen udaje się w przyszłym tygodniu do Wiednia, gdzie w trakcie składania oficjalnych wizyt, ma zostać przyjęty przez prezydenta Miklasa. Z pewnym naciskiem podkreśla „Berliner Börsen Ztg.”, że przyjęcie to nastąpi w krótkim czasie. Ogłoszenie przez von Papena ustępu listu Hindenburga, w którym zmarły feldmarszałek wyraża nadzieję, że von Papenowi uda się nawiązać serdeczne i normalne stosunki z pokrewnym rasowo narodem austriackim, rozumieć należy jako chęć Papena umocnienia swojej pozycji w Wiedniu przez oparcie się o autorytet zmarłego feldmarszał-

ka.

Niektóre dzienniki podkreślają, że list Hitlera do Papena zawierał treść analogiczną. Po otrzymaniu agreement z Wiednia, Hitler wręczył Papenowi dekret nominacyjny.

Prasa notuje glosy Londynu i Paryża na temat udzielenia agreement dla Papena. Następca von Papena, jako komisarza dla spraw Zagłębia Saary zostali: Gauleiter dla Nadrenji i Palatynatu a Burkel dla Saary. Podkreśla się tutaj, że jego obwód jest jedynym, w którym nie doszło do zaostrzenia na tle religijnym.

Tramwajarz zdobył nagrodę Nobla

Portier tłumaczem powieści polskiej na język norweski

Pisarz norweski Knut Hamsun, zdobywca nagrody Nobla, obchodzi w tym roku 75-lecie urodzin. Syn ubogiego szewca wymigrował w świat, do Ameryki, i tu wykonywał najcięższe prace jak miliony robotników polskich. Przez lata pracował m. in. na tramwajach, chicagowskich. Niezmiennie raz Wojciechowski z Barcina, który był konduktorem tramwajowym w Magdeburgu.

Szczęście w końcu zawitało do Hamsuna. Jak chłop polski tak Hamsun skupował w miarę możliwości parcelę za parcelą, osuszał bagna, i czynił nieużytki urodzajnymi, oraz wybudował dom który jest pomnikiem jego pracy i świadectwem poglądów, wypowiedzianych w „Błogosławieństwie ziemi”.

Hamsun interesuje się polską literaturą. Opowiadał mianowicie pewnemu literatowi norweskiemu, że otrzymał list, dotyczący tłumaczenia pewnej polskiej powieści.

— Czytałem tę historię przed kilku laty, przed wielu laty, w Paryżu — mówi Hamsun

dalej. — Sprzedawano ją na bulwarach. Jednakże to, co czytałem, było tylko skróconym wydaniem oryginalnego utworu. Dzieło w całości opublikuje tej jesieni p. Grieg. Powieść składa się z trzech tomów. Potem wypłynęła kwestia tłumacza. Na szczęście znalazł portiera, który znał ten język, i on przetłumaczył tę książkę na norweski. Trzy tomy.

— „Portiera?” — spytałem.

— Tak. Portier z poselstwa sowieckiego. Część jego tłumaczenia już czytałem. — Zrobił on książkę jeszcze więcej niż była, mimo jej trzech tomów. Dodał mianowicie wstęp i uwagi na temat własnego życia. — To nadzwyczajne.

Jubileusz Hamsuna przeszedł w Polsce dotąd prawie bez echa. Teraz dowiadujemy się, że Hamsun szukał tłumacza jakiejś powieści polskiej na język norweski. Tłumacza znalazł w portierni poselstwa sowieckiego. Kto jest tym tłumaczem?

Druga ofiara Langego

Wizja w mieszkaniu mordercy przy ul. Małeckiego

Sledztwo w sprawie ohydneho mordu na Łazarzu postępuje szybko naprzód. Już dziś władze śledcze są w posiadaniu niezwykle ważnych i przekonujących dowodów, na mocy których nie trudno będzie udowodnić Langemu morderstwa z premedytacją.

Szczegóły te jednak chwilowo pozostaną tajemnicą śledztwa, a ujawnienie ich przed cza-

sem nie jest wskazane ze względu na dobro śledztwa.

W dniu wczorajszym przynieśliśmy jako jedyne pismo wiadomość, że

ofiara Langego padła jeszcze jedna kobieta.

Fakt ten wzbudził wśród naszych Czytelników zrozumiałe zainteresowanie. Dlatego też podajemy dziś kilka szczegółów dotyczących

tychczasowe stosunki. Dochodziło nawet do ostrych kłótni.

Pewnego dnia nastąpił jej niespodziewany zgon. Śmierć ta zaskoczyła wszystkich. Nawet policję.

Langego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Przeprowadzona sekcja zwłok stwierdziła, że kochanka Langego zmarła wskutek nieumiejętnych zabiegów przy spędzaniu płodu. Do czynu tego

przyznał się Lange i skazany został na 4-letnie więzienie.

Obecnie na sprawę tę władze patrzą z innego punktu widzenia i przekonane są, że

drugiej ofiary „poznńskiego Landru“

Kilka lat temu utrzymywał Lange bliższe stosunki z pewną kobietą. Z pewnych względów nie podajemy jej nazwiska, nie chcąc narazić ro-

dziny zmarłej na ewentl. przykrości. Po niedługim czasie, gdy kobieta ta poczuła, że zostanie matką, poczęły się między kochankami psuć do-

Lange poprzednio otrut swą ofiarę

a dopiero po śmierci przeprowadził niedozwolony zabieg.

W ten sposób upozerował Lange prosto nieszczęśliwy i nieudany wypadek, ratując się w naprawdę sprytny sposób od stryczka. Stosunkowo niski wymiar kary zawdzięczał wówczas faktowi, że nie był jeszcze sądowo karany.

Obecnie przypuszczalnie nastąpi ekshumacja i powtórna sekcja zwłok.

Ciekawy i sensacyjny był wynik badań najbliższych z rodziny mordercy. Jak już pisaliśmy, aresztowane zostały żona oraz córka Langego. Przesłuchana córka, zaprzeczyła jakoby wiedziała cokolwiek o sprawkach ojca. Ze słów jej wynikało, że utrzymywała bardzo luźny kontakt

z ojcem, którego prosto nienawidziła, ponieważ

zamierzał ją przed niedawnym czasem zgwałcić.

Co mówi żona o mężu-mordercy?

Przesłuchana następnie żona Langego wydała swemu mężowi najgorsze świadectwo. Przychodził on do domu bardzo rzadko i stałe przebywał w niewiadomych miejscowościach. A gdy przybył, był stałe pijany i awanturował się, a nawet były wypadki, że kałował swą żonę. Na utrzymanie domu pieniędzy nie dawał, a gdy żona dopominała się o pieniądze, wtenczas wpadał w furję.

Pożycie małżeńskie Langów od pierwszych chwil ślubu było nieszczęśliwe. Despotyczny morderca wymagał od żony, by zarabiała na jego utrzymanie, sam zaś całymi dniami

bawił się w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów.

Zapytana o zbrodnię łazarską, Langowa wypierała się jakiegokolwiek współudziału. Nie wiedziała rzekomo również o bigamii męża. Zeznania te nie były jednak jasne i wynikało z nich, że Langowa wprowadza władze w błąd. Dlatego też przetransportowano ją z aresztu śledczego do więzienia przy ul. Młyńskiej. Córke jej natomiast zwolniono z tymczasowego aresztu.

Chwila rozmowy ze sprawcą ujęcia mordercy

W dniu wczorajszym jeden z naszych współpracowników rozmawiał z zawiadowcą stacji w Falkowie p. Zugehoerem. Pan Zugehoer, jak już pisaliśmy, przyczynił się najbardziej do ujawnienia sprawców. Posłuchajmy, co on sam mówi:

— W piątek wieczorem, gdy przybył pociąg osobowy do Falkowa, przechadzałem się po peronie. Z pociągu wysiadło kilku pasażerów, wśród których znajdował się pewien starszy, wysoki pan, oraz młodszy, niższego wzrostu. Odebrali oni z wagonu bagażowego dwie walizki. Jedną — zdaje się cięższą — pozostawili w przechowalni, a drugą zabrali ze sobą. Powiem szczerze, że podpadł mi ich wygląd zewnętrzny.

Śledziłem ich i widziałem, że szli w kierunku pola p. Kubickiego. Niedaleko dworca minęła ich żona jednego z kolejarzy. I ona zdziwiona była przybyciem tych osobników. Przypatrzyła im się bliżej, a ciekawość swą posunęła nawet tak dalece, że podeszła do tych osobników zupełnie blisko, przyglądając się im z ciekawością.

Wracając później przez przechowalnię zauważyłem leżącą tam walizkę. Zwróciłem uwagę na znajdującą się na wierzchu wizytówkę. Przeczytałem. Napis brzmiał:

Franciszek Lange.

Do sprawy tej nie przywiązywałem później już żadnego znaczenia. Przypuszczałem bowiem, że ci osobnicy przybyli w odwiedzinach do znajomych. Po pół godzinie wrócił starszy osobnik i zabrał pozostałą walizkę, odchodząc znów w kierunku pola p. Kubickiego. Po przeszło godzinie zaalarmowany

zostałem wiadomością o pożarze, który powstał na polu p. Kubickiego. W odległości przeszło kilometra widziałem ogień na polu, a tuż obok ognia dwóch mężczyzn. Widziałem dokładnie, że

dorzucali do ognia coraz to więcej zboża.

W pierwszej chwili chciałem pobiec na miejsce pożaru. Gdy jednak uprzytomniłem sobie, że mam większą ilość gotówki w kiesie, zaniechałem tego. Spodziewałem się bowiem, że jest to jakaś zasadzka i że

zamierzają okraść kasę kolejową.

Dla pewności więc zatelefonowałem do pobliskich posterunków policyjnych, donosząc o powstałym pożarze i

podejrzaną rolę dwóch osobników przybyłych z Poznania.

Ogień wywołał w Falkowie zrozumiały alarm. Niebawem znaleźli się na miejscu pożaru mieszkańcy, którzy ugasiли ogień. Wówczas to odkryli straszną prawdę. A gdy się o niej dowiedziałem, przekonany byłem, że mordercami są tylko podejrzani osobnicy.

Po chwili stwierdziłem, że udali się w stronę Pierzysk. Połączyłem się natychmiast z kolegą zawiadowcą stacji w Pierzyskach polecając mu równocześnie aresztować tych osobników, gdyby przybyli na dworzec.

O godz. 12-tej w nocy otrzymałem wiadomość z Pierzysk, że osobnicy ci wykupili bilet do Gniezna. Poleciałem więc koledze, by wsiadł wraz z drugim kolejarzem do przedziału. Równocześnie zawiadomiłem policję w Gnieźnie, że niejaki Franciszek Lange

zamordował jakąś kobietę i znajduje się w drodze do Gniezna.

Langom towarzyszyli koledzy moi do Gniezna. Gdy pociąg zajeżdżał na dworzec, przystąpiła policja do morderców. Na zapytanie, który z nich jest Franciszkiem Langem, morderca zdrętwiał. Nie przypuszczał bowiem, że policja go natychmiast przytrzyma, oraz zna już jego nazwisko. Obu aresztowanych

zakuto w kajdany i odtransportowano do aresztu policyjnego.

Jak więc widzimy, dzięki przytomności umysłu p. Zugehoera wpadł bestjałski morderca natychmiast w ręce policji.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, odbyć się ma w dniu dzisiejszym wizja lokalna, w której weźmie udział również i morderca. Wizja ta odbędzie się przypuszczalnie w godzinach popołudniowych.

Dalsze szczegóły zbrodni, wyników śledztwa i mającej się odbyć wizji podamy w następnym numerze. (az)

Nieznany wulkan nad Alaską odkrył w czasie podróży samolotem zakennik ojciec B. Hubbard, który następnie pieszo wdarł się na szczyt krateru.

Zwłoki turystki polskiej Marji Suszczewskiej z Warszawy znaleziono na zachodnim stoku Łomnicy po stronie czeskiej.

Wojska włoskie, stojące nad granicą austriacką po zamachu na kanclerza Dollfussa — pozostaną na pograniczu jeszcze czas dłuższy.

Elementarze z literami gotyckimi zarządził wprowadzić w Rzeszy min. oświaty na miejsce dotychczasowych elementarzy łacińskich.

MAURYCJ JOKAY

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów”

(92)

Przekład z węgierskiego

— No, a cóż na przykład zrobilibyśmy z Oedonem Baradlay, gdyby tak, dajmy na to, wpadł nam w ręce. z nim, którego my i kraj cały kocha i szanuje? Którego ojca byliśmy przyjaciółmi, którego matkę przysięgaliśmy życzliwość i opiekę dla jej synów; który, jeśli co czynił, nie czynił przez egoizm ale z najszczerzego przekonania. Co to za zdolności jaki duch; może stać się jeszcze krajowi użytecznym. Może być kiedyś jeszcze podporą tronu... No?

W miejsce łacińskiego pisarza zacytował ten raz pan Ridegvary klasyczne niemieckie przysłowie:

— Mitgefangen, mitgehen. (Razem wziętych, razem się wiesza).

Od tej chwili Zebulon nie odezwał się już ani jednym słowem przez całą drogę.

Ale wieczorem, gdy Benedykt Ridegvary przetrząsał paszportowe blankiety leżące w szufladzie jego biurka, zdziwił się niemało, nie znalazłszy jednego z nich, do którego przywiązywał nawet dość wielką wagę. Był to paszport angielski, opatrzone wszystkimi wymagalnymi wizantami, uwierzytelnione stemplami wszystkich poselstw leżących na tej drodze państw; — brakiem tylko nazwiska i rysopisu osoby. — Miano takie niewypełnione paszporta dla tajnych wysłańców w pogotowiu. Blankietu tego nie skrzył nikt inny jak tylko Zebulon.

Ridegvary uśmiechał się na to odkrycie. W czasie swych bezustannych podróży jeździł zawsze z Zebulonem jednym powozem i w jednym sypiał pokoju.

Zkądże tak nagła i ścisła przyjaźń jego ekscelencji z naszym Zebulonem?

Łatwo się to da wytłumaczyć. Ridegvary nie władał biegle językiem ludu (Lud w Węgrzech po większej części jest słowiańskim), na który w tym razie najbardziej liczone; Zebulon przeciwnie był dla wieśniaków istną wyrocznią. Lubili go i uważali za swego proroka. Gdy rozpoczął mowę do ludu, zdał się prawdziwym Aronem obok Mojżesza. Dość było podać mu temat, już on go wyłożył potrafił. W czasie krytycznej tej wyprawy Zebulon tak był nieodzownym jego ekscelencji jak kawałek codziennego chleba; on przekonywał zaniepokojonych widokiem zbrojnych wojsk mieszkańców, że tych, którzy przez ich wioski i miasta przeciągała, nie należy uważać za wrogów, lecz przeciwnie za starych, dobrych przyjaciół, jedнопlemięńców.

Takim było zadanie Zebulona.

Zebulon to przeczuwał.

Ale burzył się na tę myśl.

To też nie była płonna ostrożność Ridegvary'ego, że ze swym wymownym Aronem w jednym sypiał pokoju; inaczej dawnoby pewnie już mu się wymknął.

W istocie Zebulon nie mała nałamał sobie głowy, jakimby sposobem można się wydrzeć z objęć jasnie wielmożnego swego protektora. Ale to się nie udawało. Ridegvary tak był w nim zakochany. Próbował nawet z nim się poróżnić i tym sposobem znaleźć powód zerwania. Daremnie, nie mógł go rozgniewać na dobre. Zawsze przychodziło do natychmiastowego pojednania. Ridegvary obchodził się z nim tak względnie, tak uprzejmie, że nie można się było nawet na niego za co bądź obrazić.

Od czasu jednak ostatniej gawędki Zebulon postanowił koniecznie bądźco bądź oderwać się od tego drogiego przyjaciela.

— Kiedy ty mi nie dasz uciec, ja postaram się, że sam odemnie umkniesz.

Zebulon długo nosił się z planem — który zaświtał już dawniej w jego duszy.

Plan ten jednak dojrzał wtedy dopiero, gdy w rosyjskiej armii wybuchła tak straszna cholera, że przegrana bitwa nie zabierała jej znacniejszej liczby ofiar. Pogrzebali tysiąc ośmset do dwóch tysięcy trupa, nim padł strzał pierwszy. Każdy ich odpoczynek znaczył się nowym cmentarzem, nowym szpitalem.

Na świetnej drodze Ridegvary'ego był to cień czarny. Strasznie obawiał się cholery a tu musiał iść z wojsk pochodem.

Rzucił się więc forsownie do różnych środ-

ków zaradczych. Na piersiach nosił woreczek z kamforą, okręcał brzuch ciepłym szalem i prosił siarczany wsypywał sobie w buty; pokój swój odwaniał chlorem, wieczorem pił czerwone wino, zrana zaś arak a w ciągu dnia żuł bezustannie jałowiec. Surowo było zakazane zawiadamianie go, ilu ludzi umierało dziennie na cholere. — W miejscowościach, w których bawił, nie wolno było dzwonić podczas pogrzebów ani chować zmarłych we dnie.

Tę to słabość jego ekscelencji znał dobrze Zebulon i na niej swój plan zbudował.

Wieczorem tegoż samego dnia jeszcze, gdy wrócił z owej górskiej uroczystości, wszedł Zebulon do jedynej w miasteczku apteki i zażądał emetyku; aptekarz wzbraniał się wydać żadanego środka, ale Zebulon zamknął mu usta:

— Teraz nie rozkazują doktorzy! Teraz ja rozkazuję! Czasy są wyjątkowe. Skoro ja powiem: tak być musi — musi tak być natychmiast!

Aptekarz ułakł się, w istocie był to wyjątkowe czasy. Przeto skoro panu kwatermistrzowi zachciało się gwałtem emetyku, niechże go otrzyma.

Dał mu żądany tartarus emeticus, rozdzielwszy go wszakże na niewielkie dawki.

Zebulon włożył go za flanelową koszulę.

W nocy zaś która, jak zwykle, spędzał w jednym pokoju z Ridegvaryem, zażył dwa takie proszki.

Panowie! Cześć temu, komu się należy!

Każdy śmiertelnik ma swój właściwy rodzaj odwagi, bohaterstwa. Ze strony Zebulona była to nielada śmiałość, czyn prawdziwie heroiczny w czasach epidemii tak niebezpiecznej sztuczna sobie naprowadzić cholere.

Plan pwnięty powiódł mu się jak najzupełniej.

Katastrofa wywołana dwoma emetykowymi proszkami, rozbudziła ze snu Ridegvary'ego.

Jednym skokiem skoczył z łóżka na środek pokoju i wybiegł z okrzykiem: „cholera! cholera!”

Ubioru pozostawionego w sypialnym pokoju nie chciał już tknąć świeże wdział na siebie suknie; wszystko, co było jeszcze z jego pakunków i papierów w pokoju, musiało następnie być wywietrzone najstaranniej. Potem kazał zaprzęgać i co prędzej opuścić miasto. Nie zatrzymał się aż w najbliższej wiosce.

Zebulon zaś po następstwach emetyku zasypiał sobie jak najsmaczniej i chrapał aż do białego rana.

Może i wtedy nawet nie byłby się jeszcze przebudził, gdyby nie to, że ktoś ostrożnie otworzył drzwi jego pokoju.

Ow ktoś był to maleńki, jakiś chudziutki człeczek o szpecinowatych włosach i zakasanych rekawach koszuli; na nogach miał pantofle i niebieski fartuch u pasa. Ślady szelaku na palcach świadczyły, że był to stolarz.

Zebulon z poza przymróżonej powieki rzucił okiem, by się przekonać tylko, czego tu może chcieć ten człowiek; strasznie był jeszcze śpiący.

Człeczek podszedł do łóżka i wyjął z fartucha całówkę.

I tak jak leżał Zebulon na wznak wyciągnięty, z nogami wystającymi z pod krótkiej kołdry, poczęł go stolarz mierzyć od pięć dwie stopy. Ztamtąd zaś do środka piersi znowu dwie stopy i zabierał się zmierzyć pozostałą liczbę cali od wierzchołka głowy.

Tego wszakże nie mógł już znieść spokojnie Zebulon, i w chwili, gdy człowieczek kładł mu swą całówkę, w okolicach nosa, pochwylił go nagle obu rękoma za szpecinowate włosy i pchnął karcią tak silnie, że ten aż wzrok i słuch utracił i równo z odcięciem obu rak Zebulona od jego czupryny padł na kolana i, bijąc się obu pięściami w piersi, jęknął przerażony: „Święty Boże, Jezus Maria!”

Zebulon zaś usiadł na krawędzi łóżka i podparłszy się rękoma, zakrzyczał:

— Ty wisielcze, pociś mnie mierzył twoją całówką?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Giełdy

Cełula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdatne do przemiału 195 tonn par. P.	17,75	17,50	17,75
usposobienie słabe			
ceny transakcyjne pszenicy:			
15 ton par. Poznań	20,75		
30 ton par. P.	21,00		
30 ton par. P.	21,10		
75 ton par. P.	21,15		
15 ton par. P.	21,25		
15 ton par. P.	21,50		
pszenica 45 t. p. Poznań	21,—	21,—	21,25
15 t. p. Poznań	21,15		
30 t. p. Poznań	21,20		
60 t. p. Poznań	21,25		
60 t. p. Poznań	21,50		
usposobienie: spokojne			
Jęczmień browarowy	22,50	23,00	
Jęczmień jednolity	21,—	21,50	
Jęczmień zbiorowy	19,50	20,—	
Usposobienie spokojne			
Owies nowy 30 ton p. P.	16,75		
30 ton p. P.	16,65		
15 ton p. P.	16,50	15,75	16,50
Usposobienie spokojne.			
Maka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	24,50	25,50	
Maka żytnia I. gat. 0-65% wł. w.	23,—	24,—	
Maka żytnia II. gat. 55-70% wł. w.	18,50	19,50	
Maka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	16,50	17,50	
Maka żytnia razowa 0-95% wł. w.	20,50	21,50	
usposobienie spokojne			
Maka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	36,50	39,50	
Maka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	34,50	35,—	
Maka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	33,50	34,—	
Maka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	32,50	33,—	
Maka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	31,50	32,—	
Maka pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	30,50	31,—	
Maka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	30,—	30,50	
Maka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	27,50	28,—	
Maka pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	24,—	24,50	
Maka pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	22,—	22,50	
Maka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	19,—	19,50	
Ogólne usposobienie spokojne.			
Otręby żytnie przem. standard	13,—	13,50	
Otręby pszenne grube przem. standard	13,—	13,25	
Otręby pszenne śred. przem. standard	12,50	12,75	
Rzepak zimowy	41,—	42,—	
Rzepak zimowy	40,—	41,—	
Gorzycza	53,—	55,—	
Groch Viktoria	38,00	42,00	
Groch Folgera	32,—	35,—	
Łubin niebieski	11,75	12,50	
Łubin żółty	13,—	14,—	
Inkarnatka	145,—	150,—	
Makuch lniany w taflach	22,—	22,50	
Makuch rzepakowy w taflach	16,75	17,25	
Makuch słoneczn. w taflach 42-43%	21,00	21,50	
Śrut soja	22,—	22,50	

Ogólne usposobienie spokojne.

Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 1506 t., pszenicy 292 t., jęczmienia 727,5 t., owsa 90 t., maki żytniej 120,5 t., maki pszennej 10,5 t., otręb żytniej 294,5 t., otręb pszennej 230 t., rzepaku 10 t., gorzycy 16,75 t., łubinu niebieskiego 2,5 t., grochu Wiktorja 10 t., seradeli 7,5 t., wyki 0,7 t., konieczyny czerwonej 0,25 t., nasion 3,27 t., makuchu lnianego 15 t., makuchu rzepakowego 18,5 t., makuchu słonecznikowego 20,5 t., makuchu z orzecha ziemnego 2 t., makuchu konopianego 15 t., śrutu Soja 5 t., ziemniaków jadalnych 120 t., syropu 180 t.

Poznań, dnia 11 sierpnia 1934 r.

Radio

Wtorek, dnia 14 sierpnia 1934 roku

Poznań — 6,30 Audycja poranna, 7,25 Odczytanie programu na dzień bieżący, 7,50 Życie kult. i społeczne Poznania; 11,57 Sygnał czasu — hejnał z wieży Marij; 12,05 Wiadom. meteorolog.; 12,05 Codzienny przegląd prasy polskiej; 12,10 Muzyka lekka; 13,00 Dziennik południowy; 13,05 Audycja dla dzieci młodszych; 13,20 Koncert z płyty; 13,55 Z rynku pracy; 14,00 Wiadom. o eksporcie polskim; 14,05 Notow. giełdowe; 16,00 Godzina muzyki lekkiej; 17,00 Skrzynka P. K. O.; 17,15 Muzyka lekka i popularna; 18,00 Odczyt pt. „Weneja nad Brdą — Bydgoszcz”; 18,15 Recital fortep. Edwarda Steinbergera; 18,45 Pogadanka — „Legjonu Młodych”; 18,55 Chwilka morska i kolonialna; 19,00 Rozmaitości; 19,10 Odczytanie programu na dzień następny; 19,15 Recital wiołunczelowy Rafała Lanesa; 19,40 Muzyka (płyty); 19,50 Wiadom. sportowe; 19,55 Wiadom. sportowe Poznania; 20,00 Myśli wybrane; 20,02 Kwadr. lit. „O wizytach”; 20,12 „Najpiękniejsza z kobiet” — operetka w 3-ach aktach M. Bromme; W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny; w przerwie II-ej Skrzynka techn.; 22,15 Odczyt pt. „Dzieci nieślubne”; 22,30 Muzyka tan.; 23,00 Wiadom. meteorol

Kronika miejscowa

sierpień

14

wtorek

Kalendarz rzymsko-kat.
Wtorek Euzebjusza
Środa Wnieb. NMP.
Kalendarz słowiański
Wtorek Dobrowój
Środa Jaclawa
Słońce wsch.: 4,16
zach. 19,05
Księżyc wsch.: 9,15
zach.: 20,17

Dykur w niedzielę pełni Dr. Wojtkiewicz, ul. Sienkiewicza (tel. 83) Apteka Niwa ul. M. Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Dyżur nocny z niedzieli na poniedziałek pełni Dr. Karbowski ul. Koszarowa 28 (tel. 249) Apteka pod „Aniołem” Rynek (tel. 7).

Dyżur nocny z poniedziałku na wtorek pełni Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza (tel. 83) Apteka pod „Aniołem” Rynek (tel. 7).

Kino Apollo: „Piękny jest świat”.
Kino Corso: „Zaledwie wczoraj”.
„Carlton”: „Występy baletu Bruszewskich.”

W sprawie mundurów szkolnych

Dyrekcja państw. Gimn. Męskiego zawiadamia Rodziców młodzieży i młodzież, że na mocy rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. od dnia 20 sierpnia 1934 r. uczniowie zarówno w szkole jak i na ulicy winni nosić przepisane umundurowanie, czapkę, bluzę i spodnie; w innym ubraniu nie wolno przychodzić do szkoły ani też ukazywać się na ulicy. Przepis ten obowiązuje również uczniów klasy I-szej, natomiast zwolnieni są od niego uczniowie klasy VIII-ej, których obowiązuje tylko noszenie przepisowej czapki oraz tarczy na rękawie. Od 20 sierpnia 1935 r. będzie obowiązkiem również i noszenie przepisowego płaszcza.

Dyrektor Adam Czechowski.

Dzieci śląskie opuściły kolonie letnie

Kilka tygodni beztrudnych minęło dla dzieci robotników śląskich jak jeden dzień i dnia 9 bm. opuścili Mikstat, żegnając go śpiewem i deklamacjami.

Uroczystość pożegnania dzieci zaszczylił swoją obecnością p. starosta dr. Ekkert, który został obdarzony pękiem róż, p. burmistrz miasta Mikstatu Tobołaż p. dr. Pałasz z małżonką, nauczycielstwo, oraz licznie zgromadzona publiczność, a zwłaszcza dzieci, którzy swoim wypowiedziom z kolonii nie szczędzili braw za ich popis.

Kierownictwu kolonii za ich trudy podziękował p. dr. Poleski, żegnając działwę serdecznymi słowami.

Z dobrowolnych datków zebranych zamiast wstępu uzyskano zł. 23,96, które wpłacono Komitetowi Pomocy dla Powodźian.

Komunikat „Legionu Młodych”

W najbliższym czasie rozpocznie się II-gi kurs kandydacki.

Wpisy na powyższy kurs odbędzie się w dniach od 13. VIII. br. do 18. VIII. br. włącznie, codziennie od godz. 20—21-ej w sekretariacie Legionu Młodych, ul. Kościelna 18 II p. (gimnazjum ubezpieczalni Społ.). Zgłaszać się mogą kandydaci z ukończonym 18-tym rokiem życia.

Bliższych informacji co do warunków oraz rozpoczęcia kursu udzieli się przy zgłoszeniu.

DANCING — KABARET.

na rzecz Pol. Biał. Krzyża (oświata żołnierza) odbędzie się w Carltonie we wtorek dnia 14-go sierpnia w wigilję „Święta Żołnierza”. O liczny udział prosi Zarząd. — Wieczór urozmaicony popisami artyst. zespołu kabaretowego przy znakomitej orkiestrze. Zabawa w salach i ogrodzie.

Święto Żołnierza Polskiego

W czternastolecie wielkiego zwycięstwa żołnierza polskiego w bezprzykładnych walkach o serce Polski Warszawę, tutejszy powiat urządza w dniu 15 bm. uroczystość, wydając do społeczeństwa ostrowskiego następującą odezwę:

OBYWATELE!

W dniu 15 sierpnia br. w święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny przypada 14-ta rocznica wielkopomnego zwycięstwa Armii naszej pod dowództwem Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego nad najeźdźcą.

Celem uczczenia rocznicy tego historycznego dnia, który dla Polaków jest dniem największym pod względem bojowym i męstwa Narodu, odbędzie się w Ostrowie staraniem Powiatowego Komitetu Obywatelskiego

UROCZYSTY OBCHÓD

z następującym programem:

Wtorek 14 sierpnia 1934 r.:

Godz. 20-ta: Capstrzyk orkiestr 60 pp., Zw. Strzeleckiego, Kolejowej, Warsztatów Wagonowych P. K. P. i strażackiej z udziałem wojska, Policji Państwowej, Straży Granicznej i oddziałów P. W. i W. F. — Zbiórka w koszarach Dąbrowskiego o godz. 19,30.

Środa 15 sierpnia 1934 r. Godz. 7-ma: Pobudka. Godz. 9,15: Uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym z udziałem wład, wojska, organizacji i społeczeństwa. Po nabożeństwie przemarsz wojska i organizacji wojskowo-wychowawczych ulicami: Sądowa, Kaliska, dookoła Rynkiem (pomiędzy wylotami ulic: Kaliskiej, Kościelnej, Wrocławskiej i Raszkowskiej), Raszkowską, Koszarową, Marszałka Piłsudskiego, Wrocławską do koszar Kościuszki.

Podczas przemarszu manifestacyjne obrzucanie kwiatami krocących oddziałów.

Powiatowy Komitet zwraca się do Szanownego Obywatelstwa z gorącą prośbą o liczny udział w programie obchodu.

Niechaj w tym dniu uroczystym na każdym domu powiewa flaga o barwach narodowych a całe Społeczeństwo dla wyrażenia głębokiej czci i hołdu oraz nigdy niezapomnianej wdzięczności za bohaterską obronę i uwolnienie kraju naszego od przemocy wroga, obrzuci podczas przemarszu kochanych obrońców naszych jako dumę Narodu Polskiego — kwiatami. Od urzędzenia zabawy żołnierskiej i tradycyjnego ugoszczenia żołnierza naszego, w tym roku Komitet odstąpił z uwagi na to, że cały wysiłek Społeczeństwa idzie w kierunku ulżenia doli współbraciom, ześrodkowując się w wielkiej akcji pomocy dla ofiar pomocy.

ZE SREBRNEGO EKRANU.

KINO „APOLLO” — ŚWIAT JEST PIĘKNY.
Jestto film o nadzwyczaj pogodnym obliczu, jakie jedynie może mu nadać komik tej miary, co Maurice Chevalier. Popularny Moryś z łobuzersko-uśmiechniętą buzią i z lekką piosenką na ustach potrafi szczerze ubawić widza. Beztrudni Paryż słusznie chlubi się „swoją pociechą”, która na jego łonie dokazuje coniemiarą. Szczególnie kapitalne są sceny z życia Chevaliera jako przewodnika po Paryżu i jego „kawały” z obcinaniem... krawatów. (sm.)

Na skutek inicjatywy Komendy Garnizonu Ostrowskiego, Komitet zwraca się do Szanownego Obywatelstwa z usilną prośbą o składanie na rzecz powodźian wszystkich darów przeznaczonych w inne lata na zabawę żołnierską.

W powiecie odbędą się uroczystości zorganizowane przez Komitety Lokalne.

Komitet Obchodu.

Również Sekcja ukwiecenia zwraca się z prośbą do obywatelstwa, aby w przemarszu żołnierzy naszych obrzucić kwiatami. Sekcja ukwiecenia wojska podaje do wiadomości miejsca zbiórki dla poszczególnych organizacji:

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiety przy ul. Sądowej; Żeńskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” przy ul. Koszarowej; Polski Biały Krzyż w Rynku między ulicami Wrocławską a Raszkowską; Polski Czerwony Krzyż i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Rynku u wylotu ulicy Kościelnej; Katolickie Koło Pań przy ulicy Wrocławskiej obok firmy p. Nogali; Strzelec Żeński na placu Bankowym; Katolickie Stowarzyszenie Kobiety przy ulicy Marszałka Piłsudskiego, Narodowa Organizacja Kobiety przy ulicy Kościuszki; Rodzina Policyjna przy ulicy Raszkowskiej.

Zbiórka członków o godz. 9 minut 30.

DO WIADOMOŚCI ORGANIZACJI WOJSKOWO-WYCHOWAWCZYCH.

Na zasadzie ogólnego programu uroczystości wielkopomnego zwycięstwa żołnierza polskiego ogłoszonego przez Komitet Organizacyjny, ustalę poniższy szczegółowy program uroczystości dla organizacji i stowarzyszeń o charakterze wojskowo-wychowawczym i sportowym w Ostrowie.

Dnia 14 sierpnia o godz. 19,30 — zbiórka organizacji i stowarzyszeń wojskowo-wychowawczych i sportowych na dziedzińcu koszar Dąbrowskiego, celem wzięcia wspólnie z wojskiem udziału w uroczystym capstrzyku, który przejdzie ulicami miasta.

Dnia 15 sierpnia o godz. 8,15 — zbiórka wszystkich organizacji i stowarzyszeń na dziedzińcu koszar Dąbrowskiego przy ulicy Koszarowej, poczem wymarsz na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie odbędzie się przemarsz wspólnie z oddziałami wojska ulicami miasta do koszar Kościuszki, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu. Podczas przemarszu społeczeństwo zamianifestuje swe uczucia dla armii przez obrzucenie krocących oddziałów kwiatami.

Organizacje i stowarzyszenia biorą udział w uroczystym nabożeństwie i pochodzie bez sztandarów — członkowie umundurowani, bez broni. Ustawieniem porządku marszu poszczególnych organizacji oraz ustawieniem podczas nabożeństwa zajmie się osobiście.

Zarządy wszystkich organizacji wojskowo-wychowawczych i stowarzyszeń sportowych upraszam o wydanie potrzebnych zarządzeń podległym członkom w kwestji jaknajliczniejszego udziału w uroczystym obchodzie.

Powiatowy Komendant P. W.
Hofmański, porucznik.

Lange zakuty w kajdany przewieziony został na ul. Małeckiego, gdzie odtwarza przebieg zbrodni

Wezoraj w godz. przedpołudniowych odbyła się przy ul. Małeckiego, w domu, w którym Lange dokonał strasznego morderstwa, wizja lokalna.

Punktualnie o godz. 10,15 od ul. Gąsiorowskich zajęła auto policyjne, wiozące mordercę. W kilka chwil później przyjechało drugie auto z p. nadkomisarzem Kozakiewiczem, prok. Zajackowskim, s. śl. Wojtowskim, s. śl. Norkim i kom. Nowakowskim. Po chwili wyprowadzono z samochodu zbrodniarza. Sylwetka więźnia, ubranego w strój więzienny, budziła nadzwyczajne zainteresowanie. Trzeba przyznać, że na pierwszy rzut oka nie odnosi się wrażenia, by ten człowiek był zdolny do popełnienia tak wyrafinowanego morderstwa.

Ręce i nogi zbrodniarza okute były żelaznymi kajdanami. Twarz szczupła, blada. Głęboko osadzone oczy

lśnią fosforycznym wprost blaskiem. Zbrodniarz, wychodząc z samochodu uważa, by nie potknąć się. Otożony policją, wchodzi do ciemnej bramy, a następnie na drugie piętro do mieszkania 7, gdzie kilka dni temu z całą świadomością zamordował swą żonę. W przedpokoju świeci się słaba żarówka. Przy drzwiach stoją policyjanci. W pokoju, w którym Lange ewiartował zwłoki, panuje półmrok.

Na zapytanie prokuratora opowiada Lange spokojnym i opanowanym głosem przebieg zbrodni. Do kładnie objaśnia, jak mordował swą żonę.

Po nakreśleniu planu sytuacyjnego pokoju z znaczeniem miejsc, gdzie Lange zamordował a następnie pokrajał zwłoki, sprowadzono Langego do czekającego samochodu i odwieziono spowrotem do więzienia. (jch.)

Z Poznania

O powodzianach.

Wiele już przeminęło dni od chwili, gdy straszliwa powódź nawiedziła spokojne Podkarpacie. O kropną klęskę wstrząsnęła całym narodem i dotąd w napięciu trzyma jego nerwy. Bo też była to katastrofa jakiej od bardzo dawna nie notowano na ziemi polskiej.

Celem zapoznania się z sytuacją na miejscu, udał się na teren powodziowy nacz. wydz. Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim dr. Macko który po powrocie udzielił szeregu niezmiennie ciekawych i charakterystycznych spostrzeżeń.

Powodem katastrofy były przez trzy dni trwające okropne deszcze. Nie znajdując przeszkód, wczesne fale wód poczęły staczać się ze zboczy górskich ku dolinom. Z drugiej strony poziom wody we Wiśle podniósł się niespodziewanie i przerwałszy tamy, woda runęła ku dolinom. Tak więc nieszczęśliwy kraj w ciągu paru godzin ujęty został w dwa ramiona wód, które natychmiast zamknęły się ponad nim. Cała tragedia polegała na tem, iż ludność przyzwyczajona do wylewów, chroniła się na strychy, lub wyższe miejsca, spodziewając się ciągle punktu kulminacyjnego.

Z chwilą, gdy spostrzeżono się w rozmiarach powodzi, było już zapóźno. Trzeba było ratować za wszelką cenę, rzucając wszystko na łaskę losu. Pan radca dr. Macko opowiada:

— Na terenie znajduje się komisja, która bada szkody. W samym Tarnowie szkody w domach prywatnych oblicza się na 250 tys. zł., inne szkody idą w miliony.

Jeśli chodzi o ubezpieczenie, to domy zabezpieczone były tylko od ognia, a nie od wody. Stąd i ow. Ubezpieczeniowe pragną wypłacić jedynie sumę jednego miliona w formie pomocy, a nie jako zabezpieczenie.

Jakie są straty w ludziach i bydłe, trudno określić. Czasami znajduje się ofiary powodzi, których nie można było odnaleźć. Poza tem wiele osób pogubiło się, rodziny są rozproszone. Wiele też emigrantów uległo zniszczeniu być może więc, że wiele ze znajdujących trupów pochodzi właśnie z podmytych grobów. W bydłe straty bardzo wielkie. Stanowiło ono jedyne niemal bogactwo tamtejszej ludności. Co nie zginęło, oddano na odchowanie do powiatów nie objętych klęską, gdyż na miejscu brak paszy. W jednym miejscu, w wyrwie Dunajec zwiłki 1500 sztuk bydła, które utworzyło ogromny gnijący stos. Chłopi nie chcieli chować, dopiero Junacy z obozów pracy uporali się z tem nieprzyjemnem zajęciem.

Ciekawy fakt przecucia zwierząt podają mieszkańcy Podkarpacia. W noc przed powodzią bydło szło pało się w oborach i przejmującym rykiem budziło śpiącą ludność. Zapytany, jakie są potrzeby nieszczęśliwej ludności p. dr. Macko objaśnia:

— Przedewszystkiem trzeba ponaprawiać i odbudować domy. W bardzo wielu poniszczonych są piece, tak, że nie można gotować. Potrzebne jest też ziarno na siew, oraz takie, któreby jeszcze w tym roku wydało owoce. Poza temi potrzebami nie trzeba zapominać o wyżywieniu i ubraniu. Zaznaczyć muszę, iż całe woj. krakowskie z zachwytem i wdzięcznością wyraża się o ofiarności Poznania, który mimo ciężkich czasów stoi na jednym z pierwszych miejsc. W gotówce jak dotąd zebrano 224,374 zł., i 65 gr. oraz wysłano około 30 wagonów w naturaljach.

Oto krótki obrazek nędzy powodzian. Straszny ale prawdziwy!

Jak się dowiadujemy, w najbliższym już czasie zostanie wyznaczony na kierownika akcji pomocy w woj. krakowskiej p. naczelnik dr. Macko. Niewątpliwie praca jego przyczyni się wydatnie w ulżeniu dotkniętych nieszczęśliwych naszych rodaków. (skł)

Roz rawy przeciw włamywaczom

W bieżącym miesiącu odbędzie się kilka ciekawych rozpraw sądowych, poczynając od dn. 14 b. m., w którym na ławie oskarżonych zasiądzie znany włamywacz Binder i jego kilku towarzyszy, aby odpowiedzieć za włamanie do mieszkania p. Koeniga przy ul. Niegolewskich. W tym samym dniu odbędzie się też rozprawa przeciwko Władysławowi piątek, oskarżonej o wymuszanie pieniędzy od prof. Jagmina.

W dn. 17 b. m. odpowiadać będą przed sądem sprawcy kradzieży materiałów w Landwirtschaftliche Zentralgenossenschaft przy ul. Wjazdowej.

Dn. 27 b. m. odbędą się dwie rozprawy: przeciwko Janowi Przybyle, oskarżonemu o poszkodowanie adwokatów Hejnowskiego i Grzegorzewicza na sumę 5.000 zł przez oszukańcze machinacje — i przeciw kierownikowi Okr. Spółdzielni Wojskowych, Michałowi Pawłowskiemu i Stanisławowi Neumannowi za sprzeniewierzenie 5.000 zł.

HEMOROIDY

Należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom i daje możność szybkiego pozbycia się ich.

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” — jedyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienie, koją ból, wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach, drogeriach lub w wypożyczalni Mgr Wolski, Warszawa, ul. Żłota 14. Objawiające broszury wysyłam bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.



NOWOŚCI WIOSENNI

Forebki damskie od 0,75
Parasole od 2,65
Parasole męskie od 5,40
Walizy od 1,40

Kufry
Tęki płócienne
Tęki skórzane
Portmonetki
Portfele
Najtańsze źródło zakupu tylko w fachowym składzie specjalnym, gdzie wybór olbrzymi i własna pracownia Ceny kryzysowe

WIKTOR CZYZ

Poznań, ul. Szkolna 11
naprzeciw Szpitala

**Reklama
dźwignią
handlu**

SPÓŁKA MEBLOWA

Poznań, Stary Rynek 46/47
tylko I. piętro. — Tel. 57-71

Kupno mebli to rzecz zaufania

Zważaj na jakość towaru i porównaj cenę

SPRZEDAŻ III POKOSU TRAWY Z ŁĄK MIEJSKICH

w Jelitowie odbędzie się w czwartek dnia 16-go sierpnia 1934 r. o godz. 4-tej po południu za gotówkę najwięcej dającym. Warunki sprzedaży zostaną ogłoszone na miejscu przed licytacją.

Zbiórka na łakach przy lesie miejskim.

ZARZĄD MIEJSKI

(—) Podejma, tymczasowy wiceburmistrz.
D. O. 477

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek dnia 14 sierpnia 1934 r. o godz. 10.30 przedpoł. sprzedam publicznie przez licytację w Moszczance pow. Ostrow przed zagrodą Józefa Walczaka za gotówkę najwięcej dającemu:

18 ctr. pszenicy niemiłoczonej i 78 ctr. żyta niemiłoczonego.

CZAJKOWSKI.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. I. w Ostrowie.
D. O. 478.

ZARZĄD ORDYNACJI PRZYGODZICE

sprzedać będzie przez publiczną licytację za natychmiastową zapłatą TRAWY z następujących łąk:

1) W wtorek, dnia 28 sierpnia 1934 z łąk kulturowanych pod Przygodzicami (systemy D. F. L. M. K. N. Marek, I. Ka. A. C. II. Na. Nb. nad drogą alejową). Początek o godz. 9 przy moście pod Przygodzicami.

2) W środę dnia 29 sierpnia 1934 z łąk kulturowanych pod Chynową (systemy S. mb. R. O. P. T.) Początek o godz. 10-tej pod lasem.

3) W piątek, dnia 31 sierpnia 1934 z łąk kulturowanych pod Smardowem, początek o godz. 10-tej i z łąk pod Bażantarnią. Początek o godz. 15-tej.

4) W wtorek, dnia 4 września 1934 z łąk kulturowanych pod Trzcieliniami i Papiernią oraz z łąki „Zamkowej”. Początek o godz. 9 przy wpuszczu Trzcielini.

5) W środę, dnia 5 września 1934 z łąk kulturowanych z koleją w Przygodzicach oraz z łąk „Porąbki” pod Przygodzicami. Początek o godz. 10-tej przy moście Trzcieliskim.

6) W piątek, dnia 7 września 1934 z łąk kulturowanych na Małym Borku. Początek o godz. 10-tej.

Bliższe warunki sprzedaży ogłoszone zostaną przed każdorazową licytacją.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM

2 półroczne Foksteriery
czyste! krwi angielskiej.
dla znawców — amatorów.
Zgłoszenia do Dz
Ostrowskiego nr. 448.

PIANINO

czarne, krzyżowe b. dobre do sprzedania. Wiadomość Marchwicki. —
Ostrów Kaliski 13.
DO 442

OKOŁO 15.000

starych dachówek i gąsiorów na sprzedaż. Zgłoszenia M. Piłsudskiego
15 m. 5. DO 670

KANY

do mleka 30 litrowe w
dobrym stanie tania do
sprzedania. Juszczak —
Dr. Odolanowska 10.
Dz O. 445

URZĄDZENIE

składu kolonialnego tania
do sprzedania. Zgłoszenia
Juszczak Odolanowska
10. D O. 428

INTELIGENTNA

z dobrej rodziny panienka poszukuje posady „wychowawczyni” na b. skromnych warunkach. — Początek muzyki, francuskiego, roboty ręczne, po moc w domu. Zgłoszenia oferty do Dzien. Ostr.
DO 668

POKOJE

POKÓJ

umeblowany, frontowy
z osobnym wejściem, elektrycznym oświetleniem z utrzymaniem lub bez od zaraz do wynajęcia, ul. Staszycy 4
m. 1. DO 473

POKÓJ

frontowy, słoneczny, centralne ogrzewanie światła elektryczne od zaraz do wynajęcia. Adres Dz
Ostr. 479.

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnoszeniem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki. Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr. — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Pozn., M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych reklamów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Członkami Drukarń „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica ocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77